Cena 40 gr.

Chrobra Polska

WARSZAWA, STYCZEŃ 1939 | ROK II, NUMER 1 (13)

Czerwony czy krwawy sztandar PPS?

Polska (sic!) Partja Socjalistyczna chce uchodzić za wysoce praworządną, porządną, uczciwą, stojącą na gruncie całkowitego posłuszeństwa prawom Rzeczypospolitej. Przybiera stale pozy jakiejś politycznej dewotki. Sama pokorna, legalna, ach! jaka praworządna, zawsze gromi, upomina, przestrzega, poucza. Wiadomo — bojowniczka o Wolność i Socjalizm (he! he!). Dewotka.

Nie zawsze to tak jednak bywało. Różne kondemnatki ciążą na sumieniu naszych kochanych, sympatycznych socjalistów. I aby nie zapomniano, aby jednak wiedziano — przypominamy: PPS to morderczyni polskich żołnierzy.

*

Pierwsze lata odrodzonej państwowości polskiej. Budowanie fundamentów, wznoszenie Najjaśniejszej. A jednocześnie — ciągłe zmiany gabinetów, gra kulis, masonerja u szczytów potęgi, Polacy w cieniu — na scenie i za kulisami różne podejrzane indywidua. Gangrena sięga nawet i do wojska. Marszałek odsunięty od jakichkolwiek wpływów na rządy.

W takiej chwili — PPS nie ma nic lepszego do roboty jak urządzać strajki, zamieszki... Strajk powszechny — zorganizowany napad socjalistycznego motłochu na państwo i wojsko. Dnia 6 listopada 1923 roku giną w Krakowie policjanci polscy i ułani polscy. Z rąk pepesowca, który kiedyś według panującej jeszcze dotychczas legendy, miał podobno tak dzielnie walczyć o wolność narodu.

Dnia 6 listopada dowiodła PPS niezbicie, że nigdy nie chodziło jej o Państwo Polskie, że obojętny jej jest los naszej niepodległości, że w sojuszu z komuną gotowa za miskę soczewicy sprzedać wolność Polaków. I że iść do swego „ideału" potrafi nawet poprzez trupy żołnierzy polskich. Oto jest prawda socjalizmu!

*

Długo ciągnął się proces sprawców zajść krakowskich... Wreszcie ława przysięgłych na pytanie — czy winni? — odpowiedziała: nie!...

Różni panowie Markowie, Klemensiewicze i inni, grube ryby PPS., uwolnieni zostali od winy i kary. Słabe, młode państwo, sędziowie, krakowscy przysięgli, prokurator, wszyscy ulegli niczem nieopanowanemu terrorowi moralnemu socjalistów. Ułani Księcia Józefa nie zostali pomszczeni... Państwo dostało w twarz...

O wielu zbrodniach marksistów gotowi jesteśmy zapomnieć, ale o tej nie zapomnimy nigdy!

*

Jak socjali szanują prawo i państwo, najlepiej świadczy odpowiedź oskarżonego posła Klemensiewicza, który na pytanie — jaki według niego autorytet może decydować o prawności wydawanych przez władze zarządzeń — odpowiedział: „my!". To znaczy — PPS. Za tę jedną odpowiedź — ile powinien dostać, panowie sędziowie?

*

A sztandar wasz czerwony, bo na nim żołnierzy polskich krew...

*

Poniżej przytaczamy, bez jakichkolwiek komentarzy, szereg dokumentów, które wystarczająco oświetlają zbrodnię socjalistów.

TAK BYŁO...

„Socjaliści (PPS) skorzystali z fermentu wśród pewnych kategoryj pracowników państwowych i na 5 listopada 1923 roku ogłosili strajk powszechny o charakterze politycznym. Rząd w odpowiedzi na to ogłosił stan wyjątkowy. W Krakowie i w Borysławiu doszło do krwawych starć robotników z wojskiem i z policją. Szczególnie poważne były wypadki dnia 6 listopada w Krakowie. Robotnicy wobec zakazu zebrania zgromadzili się przed Domem Robotniczym. Z tłumu padł strzał do policji, wówczas zareagowała policja i wojsko. Robotnicy nie ustąpili, lecz rozbroili policję i oddział 16 pułku piechoty. Lud zdobył 180 karabinów 99 bagnetów i 4460 nabojów, a także 22 karabiny policyjne, dzięki czemu robotnicy stali się panami sytuacji. Wówczas wysłano przeciw robotnikom oddział 8 pułku ułanów, któ-

rzy przypuścili szarżę. Jednak na gładkim asfalcie konie się ślizgały. Robotnicy przyjęli szarżę strzalami. Rozgorzała walka, która ogarnęła rynek i sąsiednie ulice. Starcia te pociągnęły za sobą liczne ofiary. Zginęło 3 oficerów i 11 szeregowców, — rannych zostało 101 oficerów i żołnierzy i 38 funkcjonariuszy policji. Zabito 39 koni, raniono 79. Z pośród ludności cywilnej i robotników zginęło 18 osób. kilkudziesięciu zostało rannych".

Socjalistyczny pisarz, Henryk Szoboda w książce: „Pierwsze 15-lecie Polski niepodległej".

WŁASNE, POLSKIE WOJSKO...

Stwierdzamy fakt, że od czasu niewoli nie wydarzył się wypadek, aby ludność występowała z bronią i z taką zaciekłością przeciw zaborczym wojskom, jak to uczyniła teraz atakując własne polskie wojsko.

„Czas", 10 listopada 1923.

PODNIOSŁY DZIEŃ PPS

Robotnicy nietylko się bronią, ale atakują z każdego okna, z dachów, z za drzew, wyćwiczeni w robieniu bronią, robotnicy, wszyscy byli żołnierze, walczą zdobytymi karabinami do upadłego.

Takiego krwawego a równie podniosłego dnia, jak wtorek 6 listopada 1923 roku, nigdy jeszcze proletarjat krakowski nie zapisał w swych dziejach.

Był to dzień krwawej a bohaterskiej walki, dzień smutku, a zarazem triumfu.

I doigrały się władze wojskowe i cywilne. Robotnik krakowski we wtorek pokonał policję i wojsko, obejmując władzę nad narodem.

Triumf na całej linji.

Socjalistyczny „Naprzód".

TAK IM SIĘ MARZY

W półśnie — zjawiają się różne mary... Cmentarzysko... Otwiera się mogiła, wychodzą cienie... Jezus, Marja, to polegli powstańcy krakowscy... Słychać tętent... jadą wozy i za chwilę huk dział wstrząsa i dzwoni szybami... Przerażony burżuj wychyla głowę przez okno... Straszny widok... Ładują działa... Kto to? Grupka żołnierzy zmieszana z robotnikami krząta się około armat... Jakiś robotnik z wozu amunicyjnego przemawia... „Towarzysze... bój skończony... Na cytadeli powiewa czerwona chorągiew... dowództwo czerwonej gwardji... Komunikuję wam.... załoga przeszła na naszą stronę... Dziś w nocy w Warszawie utworzył się rewolucyjny rząd robotniczo - chłopski... Wszyscy ministrowie dawnego rządu aresztowani i staną przed trybunałem rewolucyjnym... Rząd robotniczo - chłopski objął urzędowanie... Kraków w ręku ludu... Łódź w ręku robotników... Na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim władza w ręku robotników... W Poznaniu część załogi przeszła na stronę rewolucji i toczy bój z wojskami, na kresach wschodnich powstanie ogarnęło ogromną połać kraju aż po Lublin... W Galicji środkowej chłopi opanowali dwory i dzielą pomiędzy siebie ziemię. Twierdza Modlin poddała się... W całej Polsce zwycięstwo... zwycięstwo!... Niech żyje polska republika rad!..."

Wizja Tomasza Dąbala w broszurze o listopadzie krakowskim.

KOMUNA POUCZA

Teraz po tym, co stało się w Krakowie w początkach listopada, każdy chłop i robotnik powinien widzieć jasno drogę prowadzącą do zwycięstwa. Żołnierze, synowie chłopscy, którzy nie chcieli przelewać krwi robotniczej, ale się zbratali ze strajkującymi robotnikami i oddali w ich ręce broń, dali przykład, jak można stworzyć potęgę, przed którą musi ustąpić burżuazja i szlachta. Uzbrojenie robotnicze i chłopów dla walki z panami i rozbrojenie burżuazji powinno stać się hasłem Waszym. Tylko siłą wydrzeć możecie Waszym wrogom ziemię i rządy.

Adres Międzynarod. Rady Chłopskiej w Moskwie z dn. 19 listopada 1923 r., do Wyzwolenia w Warszawie.

ŹRÓDŁO NIEPOKOJU

Te wewnętrzne w Polsce wypadki są godne uwagi: podniecenie namiętności partyjnych, które wywołały reakcyjne metody rządowe, pozwalają przypuszczać, że w określonym czasie już nie Rosja będzie głównym punktem niebezpieczeństwa dla spokoju na Wschodzie Europy, tylko że będzie nim Polska.

„Berliner Tageblatt" 4-XII-23.

UNIEWINNIENI...

Oskarżeni w Krakowie zostali uniewinnieni. Taka jest w skrócie dobra nowina, jakąśmy otrzymali. Wiadomo powszechnie, jak prześladował rząd polski robotników i żołnierzy, którzy zbratali się i owładnęli miastem, a zostali pokonani jedynie dzięki zdradzie reformistów.

„L'Humanite", 3-VIII-24.

PODZWONNE.

— Kto tam?
— Ułani.
— Dokąd
— Do szefa
swego idziemy, Księcia Józefa.
— Czemu?
— Po służbie: raport zdać chcemy.
— Jaki?
— Nie pytaj: nic nie powiemy.

*

— Z Krakowa? z pułku?
— Tak, Mości Książe!
(Tu rotmistrz *) z czoła bandaż odwiąże).
— Znowu się wiara za Polskę biła?
Jakaż cię kula z siodła zwaliła?

---

*) Rotmistrz Bochenek dnia 6-XI-1923 poległ na polu chwały. *(Red.)*.

— Nie trzeba, aby obcy słyszeli,
w jakim my boju śmiercią zginęli,
Każ zawrzeć, Książę, wrota kwatery;
raport ci zdamy krótki i szczery.

Patrz, Mości Książę! Ta rana w skroni
kulą zadana z polskiej jest broni,
a te od noża krwawiące rany
zadał nam własny lud obłąkany.

Przyszliśmy tobie rany meldować,
Zechciej nam, Książę, skomenderować:
mamyż pozostać w twoim ordynku,
Czy nam zabronisz w niebie spoczynku?

— Bóg mi powierzył honor Polaków,
wyście orlęta z pod moich znaków.
Każdy na żołdy zasłużył Boże,
boście w żołnierskim legli honorze!

Rozchmurzyć czoła! Do góry skronie!
Będziecie w moim służyć szwadronie!
Prowadź, rotmistrzu, twoje ułany,
pod mój proporzec niepokalany!

Antoni Bogusławski.

Cyfry mówią...

ROLNICTWO CZY PRZEMYSŁ

Rozumiemy dokładnie, że dobrobyt rolników, to dobrobyt Polski. W odniesieniu do tego zagadnienia krążą po społeczeństwie różne mniej lub więcej bzdurne poglądy. Oto np: „Podwyższyć ceny rolnicze, to rolnik będzie kupował produkty przemysłowe, a rzecz naturalna, panie dzieju, że przemysł sprzedając więcej, obniży ceny". Oto i błędne koło. Weźmy tylko pod uwagę, że robotnik płacąc więcej za wyżywienie (a wyżywienie to = 58 — 70% ogółu wydatków) będzie musiał więcej otrzymywać za swą pracę, co podniesie koszty robocizny, i wpłynie na podwyższenie cen. Istnieje druga legenda. Na temat kredytów dla przemysłu. Kredyty udzielone przemysłowi pozwolą na zwiększenie produkcji, ale w b. małym stopniu wpłyną na zwiększenie konsumpcji. Zważywszy przytem, że kredyt spełni swą rolę tylko wtedy, gdy przez polepszenie lub potanienie produkcji znajdzie dla niej nowe i trwałe rynki zbytu.

Jakąż drogą zapewnić przemysłowi trwałe rynki zbytu? Pytanie to jest tem ważniejsze, że w poszczególnych państwach są stosowane b. surowe normy regulujące przywóz wyrobów przemysłowych, a produkcja przemysłowa jest daleko szybsza niż zużycie tych produktów.

Czy drogą tą nie byłoby odpowiednio postawione i wzmocnione rolnictwo? Konkludujmy spokojnie. Rozważmy jakie skutki ekonomiczne wywołałoby wzmocnienie rolnictwa. Podnieść wieś przez sztuczne podniesienie cen byłoby nonsensem. Wpłynęłoby to na podrożenie produktów przemysłowych. Istnieje tylko jedna realna droga. Zużyć wszelkie możliwe kredyty na zwiększenie wydajności z ziemi. Zwiększy się podaż produktów rolnych. Czy znajdzie odpowiednie rynki zbytu? Naturalnie. Łatwiej znaleść rynki zbytu (krajowe, przy kilku miljonach głodujących, i zagraniczne) na produkty rolnicze niż na przemysłowe. Chłop, sprzedając więcej po tej samej cenie, zarabiałby więcej. Mógłby kupować produkty przemysłowe (rolniczoużytkowe i inne). Siłą rzeczy zwiększyłby się popyt na wyroby przemysłowe, co mogłoby wywołać albo zwyżkę cen przy braku wyrobów, albo zwiększenie produkcji. Rozumna interwencja rządu spowodowałaby to drugie.

Zmniejszyłoby się bezrobocie na wsi i w miastach. Nie będziemy z wnioskami szli zbyt daleko. Zachowując należyty umiar możemy stwierdzić, że podniesienie produkcji rolnej o 30% spowodowałoby zwiększenie produkcji przemysłowej o 15 proc. (15 proc. obrócone zostanie na spłaty bezprocentowego kredytu i robociznę). Była mowa o zwiększeniu wydobycia z ziemi. Czy jest ono możliwe i w jakich rozmiarach?

Tabelka nr. 1 wyjaśnia nam to dokładnie. Zaznaczyć należy, że za kraj maximalny wzięliśmy pod uwagę kraje strefy umiarkowanej, podobne warunkami gleby do Polski.

Rodzaj	Polska	Kraj maximalny	Różnica + —
Pszenica	11,2	29,8	+ 8,7
Żyto	10,9	24,7	+ 13,8
Jęczmień	12,0	29,7	+ 9,7
Ziemniaki	113,7	214,6	+ 100,9
Buraki cukr.	209,0	380,0	+ 171,0
Len - włókno	2,9	11,0	+ 8,1
Owies	11,7	25,6	+ 13,9

Tabl. 1.

Plony z jednego ha w kwintalach.

Jako przeciwstawienie podaję tabl. 2, która zilustruje, jaką rolę odgrywa Polska w produkcji przemysłowej świata, jak ta produkcja spada, mimo tylu ofiar społeczeństwa (z wyjątkiem Lewiatan i Co) i rządu.

Rodzaj produkcji	1918	1928	1932	1935
Ogól. wart. prod. przem.	1,0	0,7	0,5	0,4
Stal	2,3	1,3	1,1	1,1
Węgiel	3,4	3,3	3,0	2,6
Ropa naftowa	2,1	0,4	0,3	0,2
Cukier buraczany	8,6	8,2	5,4	4,7

Tabl. 2.

Udział Polski w ogólnej produkcji światowej. Rok = 100%.

Wracając do rolnictwa należy stwierdzić, że omawiając wydobycie głównych ziemiopłodów pominęliśmy milczeniem cały szereg związanych z rolnictwem produkcji jak: ogrodnictwo, rybołóstwo, hodowlę jedwabników, hodowlę zwierząt futerkowych, pszczelarstwo, wreszcie hodowlę bydła i nierogacizny.

Wywody moje zmieniają do wyrażenia poglądu, że źródło dobrobytu tkwić może jedynie w bogactwie pierwotnym, głównym, nigdy zaś (a przynajmniej na długą metę) w bogactwie pochodnym, wtórnym.

w.

CZEGO NAM BRAK

Mówiąc o cyfrach, o statystyce, o danych liczbowych jako o tych cyfrach, które mówią, nieraz b. dużo mówią... należy zwrócić uwagę, na dwa kolosalne braki w naszych opracowaniach statystycznych. (Zresztą jesteśmy do tego zachęceni przez dyr. G. U. S. p. Sturm de Strema, który w przedmowie do „Małego Rocznika Statystycznego" stale o takie uwagi prosi).

1. Brak statystyki dochodu społecznego i wpłacanych podatków w-g narodowości i w-g wyznania...

2. Brak statystyki urzędników państwowych:
   a) w-g wieku płci, wykształcenia i stanu cywilnego;
   b) w-g wykształcenia i stopnia służbowego;
   c) w-g wykształcenia, stopnia służbowego i ilości lat służby;
   d) w-g roku przyjęcia do służby, wykształcenia w czasie przyjęcia, i stopnia sł. początkowego.
   e) w-g narodowości i wyznania.
   f) w-g ilości lat służby, wykształcenia i lat ostatniego awansu;
   g) w-g zajęcia żony, męża — stanowiska społecznego.

Znam się coś nie coś na statystyce. Opracowanie takie nie przedstawiałoby wielkich kosztów. Ale wyniki... wyniki!

Dopierobyśmy się dowiedzieli ilu referentów nie ma... hm... matur, a ilu naczelników nie ma dyplomów... szkół powszechnych. Dopierobyśmy się dowiedzieli, ilu mężów pracuje razem z żonami i odwrotnie. Oczywiście, należy dodać podział w-g urzędów, powiatów, województw, trzeba by przy okazji zbadać warunki rodzinne urzędnika państwowego (karta Powersowska wystarczy na to, możemy nawet taką kartę zaprojektować).

Składamy ofertę p. Dyrektorowi Gł. Urzędu Statystycznego: bezpłatnie, zgłaszamy 40 godzin tygodniowo pracy (układ tablic, wysyłka formularzy, symbolizacja, segregacja it.p.). Więcej, z uwagi na wielkie znaczenie tego rodzaju opracowania podejmujemy się zaapelować i przeprowadzić podobną akcję w innych spokrewnionych Redakcjach. Ręczymy, że znajdzie się wielu dziennikarzy, którzy ofiarują po kilkanaście godzin tygodniowo pracy. Prosimy o zainteresowanie się naszą propozycją.

Wagę tego zagadnienia tłómaczymy następująco: *Dobry i dobrze płatny urzędnik państwowy, to dobry i uczciwy wykonawca woli Państwa.*

W. G.

Walka o odbudowę, choćby z szatanem — orzeźwia. Nie ma nic gorszego, jak marnieć bez walki i jeść chleb nicości do syta. Zmaganie się, twardy odpór, wykrzesane skry hartu w walce o prawo do bytu, jeśli tylko ręce swobodne i na oczach cel wysoki, — kształtują jak wicher, budowę mocnych skrzydeł.

Artur Górski

Wizerunek Antosia reakcjonisty

Jedną z ukochanych metod wszystkich naszych miłych reakcjonistów z pod znaku młota, sierpa, trzech strzał, gwiazd różnego gatunku i fasonu i t. p. i t. d. jest metoda t. zw. dziury w brzuchu.

Naprzykład tak — skazano Boya (chwała Bogu!) za Konczyńskiego, więc wierci się ludziom dziurę w brzuchu, że niehumanitarnie, nieładnie, gdzie ludzkość, gdzie etyka?! I tak miesiąc, dwa, pół roku... Wreszcie czytelnik tumanieje i nie wie już wreszcie, co, gdzie, jak...

Dano po gębie jakiemu czerwonemu paszkwiliście — wnet odzywają się nożyce w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Sierpcu, Pikutkowie. Protesty, wiece, uchwały, rezolucje... Znów pół roku — oszaleć można!

Wybito szybę na Dzikiej, Bielańskiej, Nowolipkach. Teraz to już wrzask, hałas. W 38 minut po wypadku poseł (mason) Sommerstein składa interpelację — „czy wiadomo" i „co zamierza uczynić". Dodatek nadzwyczajny — naturalnie! Z wszelakich kątów wyłażą na światło różne ponure masony rozwiązane, rozwiązujące się i nie rozwiązane jeszcze i zaczynają grać tragedję. Znany adwokat wyciąga na światło wspomnienia, łzawi się, płacze, łka... Poeta, uwielbiany przez różne paniusie z Ziemiańskiej (sam woli chłopców...), ogłasza wzniosły mnifest. Tysiąc literatów, publicystów, dziennikarzy puszcza dziennie tysiące artykulasów, raz łzawosentymentalno - humanitarnych, raz znów ajwaj — wojowniczych. Wiercić, wiercić dziurę w brzuchu, wiercić!

A pieniążki płyną z Ameryki, z Anglji,

płacą grube ryby kapitalizmu i socjalizmu (zarazem... w jednej osobie...). Do każdego dolara, franka, funta dołączona naturalnie wzniosła rezolucja, oburzenie starej panny z Whitebigh, kazanie postora z Aallomen, głos znakomitego (naturalnie!) senatora USA mister Johnsona o barbarzyństwie, średniowieczu (ciemnym, oczywiście), zacofaniu. O totaliźmie i rasiźmie — to już jasne, przypominać nie trzeba.

* * *

Mamy pisać o zjawisku (nie powiem — uroczym) nazwiskiem Antoni (sic!) Słonimski, i dlatego wstęp taki był potrzebny. Zaraz wyjaśnię. Otóż tajemnica kryje się w tym, że facet ten należy do najwytrwalszych pił (do wiercenia dziury w brzuchu). Tedy — ostrzegamy!

Gdzie tylko co się stanie — zamkną jakiego brunecika za komunizm, wybiją szybę na Tłomackiem, Hitler każe żydom płacić podatki (niesłychanie!) — zaraz wyciąga się z Ipsu Słonimskiego — a pisz! a pisz! a pisz!

Ten siada przy biurku i (odkryję Państwu tajemnicę, będzie miał żal do mnie, trudno!) wyciąga takie swoje formularze. Typ A — Hitler, typ B — faszyzm, typ C — totalizm, typ D — endecja, typ E — rasizm, typ F — postęp, typ G — humanitaryzm, typ H — ciemne średniowiecze, typ I — zacofanie i t. d. it. d. Chwila namysłu — pobito żyda? Hm! — typ G! Żądają wysokiej kary na komunistów? Oczywiście typ C! I tak dalej.

Teraz tylko wypełnia odpowiedni wzór. Wpisuje daty, nazwiska, jakieś okoliczności, czasem koniec artykułu przenosi na początek, a środek na koniec. Gotowe! Dzwoni tylko do drukarni — odebrać, złożyć, złamać, drukować! Jak widzimy szalone, wysoce postępowe, szczyt szczytów! ułatwienia techniki literackiej.

A następnego dnia: „Ten nasz Słonimski jest nadzwyczajny, pani doktorowo! Pani czytała? Jaki patos wysokiego człowieczeństwa, jakie szlachetne, humanitarne oburzenie, on cały płonie świętym płomieniem, pani Ce! On przeszedł samego siebie teraz, on musi mieć stanowczo tę nagrodę, co pani wie! Niech pani doktorowa kupi i zaraz czyta. Uś, ja pierwszy raz coś podobnego czytałam".

HEROLD „POSTĘPU"

Słonimski to herold „postępu", to rycerz bez skazy (uj! w jednym miejscu to on ma jednak skazę...), ale jednak... ale jednak, mówmy poważnie, to jeden z większych szkodników kultury polskiej. To jeden z okazów epoki najciemniejszej naprawdę reakcji, reakcji żydowsko - marksistowsko - kapitalistycznej.

Słonimski w swoich feljetonach szerzy poglądy obce Polakom i zgubne dla nich. Nie wiem (powiedzmy...), do czego on zmierza, ale wiem, że idzie drogą *złą*.

Słonimski jest poetą. Tak, ten rasista (naprawdę 100 proc. rasista) popełnił w swem dotychczasowym życiu wiele „poezji". Obecnie nie może pisać tak wojowniczo, nie to, co dawne czasy, dziś z konieczności utemperowano go. Ale dawniej! Złote czasy!

Bierzemy do ręki książeczkę: „Parada", rok 1923, pamiętny rok mordowania ułanów polskich. I tak — w Krakowie socjaliści mordują żołnierzy, a w Warszawie pan Słonimski pisze:

PAN S. — ANTYMILITARYSTA

„Licznych wieków uczyła was praca:
Trzeba życie ojczyźnie nieść w dani,
Z tarczą albo na tarczy się wraca —
Cześć wam, *zabójcy sankcjonowani*".

„Dzielnie *mordujcie* prujcie bagnetem!
Kto lepiej bije, ten lepszy żołnierz".

ROZBROIĆ WOJSKO!

„Odrzućcie bagnet, broń i kask,
Tornister, pas i ładownice
I razem — *wszyscy na ulicę!*

Pamiętajmy — w roku 1923 socjalizm rozbrajał w Krakowie żołnierzy polskich.

ŻYD ZAWSZE DESTRUKTOR

„W monarchji będę rewolucjonistą,
A w republice będę wielbił króla".

„Pragnąłbym dziś z obojętnych twych oczu
pozdzierać całuny,
Zajrzeć, o tłumie, w twe oczy rozwarte,
rozpalić w nich łuny".

I dlatego żydów trzeba pozbawić obywatelstwa polskiego, a narazie choćby tylko — praw politycznych. Prawda, mistrzu Słonimski?

JAK TO NAZWAĆ?

„Panowie szlachta, bije grom!
Niebo się wali, płonie dom,
Chamy się rządzą, chłopy, łyki,
Słyszycie wkoło krwawy plusk?!
To wąż się wije ogniem łusk
Noże w nim płoną: *Bolszewiki!*"

„Oficerowie wszystkich szarż,
Białogwardziści, krzyczcie: Marsz!
Do broni! *Koniec* przecie bliski.
Drżyjcie burżuje, przyszedł czas,
I twarde pięści jako głaz
Spadną na białe wasze *pyski!*"

„Niech pętak, *harcerz, sztubak, skaut,*
Przerazi się i zrobi gwałt,
Gdy z groźną miną wielkoluda
Przed *narodowy pochód* wasz
Stanę i krzyknę prosto w twarz:
„Boicie się czarnego luda!?"

Jak to nazwać? Wiadomo! Każdy Czytelnik wie. A poza tem — bez komentarzy!

TŁUC SZYBY!

„W zatęchłym smrodzie *szyby tłuc!*"

Ha! wiadomo teraz, kto namawia do tłuczenia szyb żydowskich! Żydowskich — bo przecież—zatęchły smród, to chyba na Nalewkach, Franciszkańskiej, Dzikiej... A kogo to nie przekona, to proszę:

PRECZ Z ŻYDAMI!

„Z Polakiem, z Niemcem, *z żydem precz!*"

Wyraźnie? Chyba! Niech żyje Antoni Słonimski, największy antysemita żydowski!

ALE JEDNAK RASISTA

„...na miasta, hotele, na tinglowe budy,
Na pałace milczące i krzykliwe targi
Idzie lew z pokolenia Judy".

Idzie, idzie, ale nie dojdzie, panie Es. Już my mu łapki poobcinamy, o! poobcinamy!

SATANISTA?

Niech biją dzwony i hejnały,
Na ziemię schodzi *nowy pan.*
Otożeś wreszcie wrócił nam.
Z płaczem się rzucam do twych kolan.
Powraca smutny, jak Korjolan,
Księżę ciemności z piekieł bram.
Napróżno krzyczą: Boże, zbaw..."

„Ach, wyrwani z łańcucha doskonałych tam,
Buchniem w niebo i będziem celem, końcem świata".

Fe! wstyd panie Słonimski! Pan, taki zdawałoby się postępowy człowiek, wolnomyśliciel, ateista, wykształcony człowiek, i pan takiemi rzeczami się bawi — kult szatana? Fe! wstyd! A swoją drogą wartoby panu tak po polsku, na kobiercu pięćset odlewanych. Radykalne lekarstwo. I jedyne dla pana.

1000 BATÓW

„Odchylę falbanek,
Jak François Boucher,
I białych kolanek
Odprawimy *msze.*"

„Niech pada z hukiem *stary tum,*
I Carmagnolę niechaj tłum
Tańczy *na gruzach konwenansu!*"

Więc dla pana, drogi poeto, gruzy katedry są gruzami konwenansu? Ciekawe!

Swoją drogą, kiedyż nareszcie znajdzie się jaki poeta polski i napisze co o synagodze, rabinie, nabożeństwie żydowskiem. To ładnie możeby nawet wyglądało: Niech pada z hukiem synagoga i Carmagnolę niechaj tłum tańczy na gruzach zabobonu... Tak, tak, tylko jak pisze się o kościele — to postęp, wolność, tolerancja, ale o synagodze — to rasizm, ciemnota średniowieczna, gwałcenie sumień ludzkich...

A jednak 500 to zamało. Warto panu dać 1000 batów, panie postępowiec!

ALEŻ TO ZBOCZENIE!

„Każdą myśl przeniknęliśmy wzajem do głębi.
Już mi nigdy nie będziesz daleka, ni obca,
Znam twą wieczną przemyślność i twój lęk gołębi,
Gdy cię pieszczę po męsku, a *kocham jak chłopca.*"

Hm! Moglibyśmy tu podyskutować! Ale — czy warto?

De gustibus...

UFFF! NARESZCIE!

„Dosyć po polsku, dosyć pisałem!"

No nareszcie znaleźliśmy miejsce, gdzie całkowicie się z szanownym panem zgadzamy! Całkowicie!

*

Taki to jest wizerunek imćpana Antoniego (sic!) Słonimskiego, żywego eksponatu epoki wojującej reakcji.

s.

W kraju

JEDNA STRONA...

Prasa wiadomego „monopolu" bębni nam ciągle, że te całe wybory to jeden wielki sukces PPS. Coś mi się jednak tak nie widzi. Zobaczmy.

Choćby Warszawa. OZON — 40, PPS — 27, Bund — 17, SN. — 8, „ABC" — 5, inni żydzi — 3 mandaty. Razem — 100. A więc procentowo — PPS — 27 proc., Bund — 17, inni żydzi — 3. Razem — wszystkie partje niepolskie — 47 proc. mandatów. Oto siła zorganizowanej reakcji marksistowskiej. Dużo.

Ale jedno. Zróbmy sobie takie zestawienie:

OZON	610 tys.	40	1:15
PPS	463 tys.	27	1:17
Str. Nar.	209 tys.	8	1:26
„ABC“	156 tys.	5	1:31

W pierwszej rubryce — ilość głosów (nie głosujących! każdy wyborca dysponował kilkoma głosami), w drugiej — mandaty, w trzeciej stosunek mandatów do głosów.

I widzimy — mandat ozonowy „kupiono“ za 15 tys. głosów, socjalistyczny za 17, endecki — 26, a nar. radykalny za 31 tys.! Duża różnica! „Robotnik“ powinien pamiętać o tem zawsze. Zresztą będziemy mu to przypominać...

Patrzmy więc nietylko na mandaty, patrzmy i na głosy!

...I DRUGA STRONA MEDALU

Żydów w Warszawie różni różnie obliczają, a to 30 proc., a to 35 i więcej. Ja bym dał jednak właśnie „i więcej“ — 40. Lepiej przesolić, niż niedosolić. A na reakcję padło 47 proc. głosów. Na nią głosowali wszyscy żydzi. Na OZON chyba jednak — nie, no a na SN i „ABC“...? Więc odejmijmy — a otrzymamy — 7 *proc. Polaków głosowało na PPS.*

I jeszcze: „Kurjer Polski“, którego trudno tak znów posądzić o antysemityzm pisze na marginesie wyborów 1927 r. i 1938 (20.XII):

„PPS miała wówczas 23,3 proc. mandatów — obecnie 27 proc.; zyskała więc 3,7 proc.

Żydzi z 22,6 proc. spadli do 19 proc., tracąc 3,6 proc.“

3,6 i 3,7... Różnica tylko „jedyne“ 0,1%. Ale wszystko odbyło się między sobą... Ci zyskali, ci stracili... Co jest? co za strata? nu, przecież to jedna spółka!

Jeszcze raz: obwód 25-ty w okręgu 13. Dzielna, Nowolipki i t. p. I tak:

Nr. 1 OZON	—	1771 gł.
Nr. 2 PPS	**—**	**1481 gł.**
Nr. 3 Żydzi	—	0 gł.
Nr. 4 SN.	—	1059 gł.
Nr. 5 Żydzi	—	0 gł
Nr. 6 Żydzi	—	0 gł.
Nr. 7 Żydzi	—	0 gł.
Nr. 8 Fr. Rew.	—	277 gł.

Gdzie są, do stu djabłów! Żydzi na Dzielnej?! Jakto: a cyfra — 1481?

Jak widzimy opłaciło się „Dziennikowi Ludowemu“ drukować odezwy wyborcze w żargonie (tak!)!

Nie wyszukujcie ustawicznie w przeszłości błędów i grzechów. Wiecie, iż ksiądz na spowiedzi zakazuje ludziom o przeszłych grzechach myśleć, a tem bardziej z drugimi gadać, bo takie myśli i gadania znowu do grzechu prowadzą.

Adam Mickiewicz

Ach, kiedyż nareszcie żydzi pozbawieni zostaną praw politycznych?

I co się wtedy stanie z realną siłą socjalizmu polskiego (he, he!), panie redaktorze Niedziałkowski?

Mgiełka, próżnia, frazes!

m.

P.P. RADNI! UWAGA!

Polska przeżyła dwie kampanie wyborcze. Do Sejmu i Senatu i do ciał samorządowych. Jak zwyczaj — p.p. kandydaci obiecywali wiele. Słuchaliśmy. Notowaliśmy. Zbieraliśmy ulotki. Skrzętnie. Jedna do drugiej. Oto wyciągam jedną kartkę. Pierwszą lepszą... „Oświadczamy Wam Obywatele-Wyborcy, przedewszystkiem, że kandydaci, których nazwiska dzisiaj podajemy, nie wszyscy są członkami, a nawet sympatykami Obozu Zjednoczenia Narodowego“. Ciekawe. Z listy nr. 1 byli kandydatami ludzie, którzy nie są *„nawet* sympatykami Obozu Zjednoczenia Narodowego“.

P.P. Radni! Dlaczego tak skrupulatnie zebraliśmy Wasze wypowiedzi, wasze obiecanki? Na to byśmy mogli z dowodem w ręku wykazać czy spełniacie swe obietnice. Czy budujecie tak jak mówiliście. Musicie pamiętać: wyborcy wam zaufali, wyborcy na was patrzą i wyborcy będą w razie potrzeby przypominać wasze rzutkie obietnice.

P.S. Bylibyśmy wdzięczni za nadsyłanie na adres Redakcji (W-wa, Al. 3-ego Maja 16 m. 44), wszelkich druków przedwyborczych bez różnicy na numer listy i teren.

Redakcja.

DEMOKRACJA

„Wielka demokracja“, „Wielkie Demokracje“ — dużą i małą literą, w liczbie pojedyńczej i mnogiej. A nadewszystko Ameryka... Wielka Demokracja... ze Statuą Wolności, pod którą było więzienie (sic!). Dla ludzi normalnego typu, wiadome jest, że słowo demokracja wyraża dziś inną treść, niż ten sam wyraz pięćdziesiąt lat temu. Demokracja jest synonimem — bezsiły, rozpróżniaczonego gadulstwa, rządów nie elity, ale zamaskowanej kliki, rządów żydostwa w najszerszem słowa tego znaczeniu. Demokracja, to synonim „ułatwionego“ życia, to synonim eskapad w rodzaju Stawiskich i „polskich lotów do stratosfery“.

Dawno minęły te czasy, gdy za demokrację uważało się zasadniczy stosunek człowieka do człowieka. A przymiotnik demokratyczny znaczył tyle co powszechny, dla wszystkich bez różnicy. Gorsze, że spotykamy się u nas z rodzimą demokracją, którą inaczej trudno nazwać jak: *demokracją zakłamaną*. Przecież dla nas

Rosja jest Rosją, murzyni są murzynami, ghetto jest ghettem, Franco—Frankiem, a G.P.U. — G.P.U. — My (nie - demokraci!) uważamy wszystko, bez wyjątku za takie, jakie ono rzeczywiście jest. My nie piejemy hymnów na cześć demokracji amerykańskiej, ponieważ to bujda.

Gdy się czyta wszystkie arcypowszechne dzienniki ludowe i robotnicze, to naprawdę nie wiadomo co podziwiać, naiwność, czy czelność ich redaktorów.

Ameryka jest Wielką Demokracją... Ha, Ha, Ha. Najczarniejsza reakcja, planowa, wszechstronna, historyczna, metodyczna... w oczach „ludowych" dziennikarzy to demokracja... Zresztą, może ograniczone pole widzenia i nieznajomość historji nie daje im możności dostrzec tej anty - demokracji amerykańskiej, właśnie z powodu jej planowości, metodyczności... Czy żyd jest gorszy do Japończyka? Od murzyna?

Czy Anglia jest **prawdziwą** demokracją? Czy posunięta tam do krańcowości zasada kasty, zasada interesu nie jest zaprzeczeniem demokracji. Czy Francja — z jej systemem kolonialnym — jest czy nie jest demokracją? Odpowiedźcie, Niedziałkowscy, Mitznery, Grycendlery, Michałowicze? Tylko jasno: tak — albo nie. Co? Milczycie... Prezydent U. S. A. ściskający w dniu nowego roku tysiące rąk i osobiście przyjmujący życzenia..., to demokracja? A może „kuku na muniu"?

Wzory zagraniczne zawodzą...

To może wytwarzacie Wy arcy - demokratyczni panowie (pardon, towarzysze!) własną, nowoczesną, polską demokrację? Odpowiedzcie. Tylko jasno... Zresztą wiem, że nie odpowiecie. Bo to — jak mówi mały Jasio — pytanie łatwe tylko odpowiedź trudna...

w. g.

ZASŁUŻONA NAGRODA

Od czasu do czasu uśmiechnie się los Polakom, od czasu do czasu mamy pewne podstawy myśleć, że już... że nareszcie... że wreszcie — zgoda, jedność, konsolidacja.

Oto — teraz Artur Górski odznaczony państwową nagrodą literacką 1938 r. Nie trzeba wiele przypominać, kim jest dla Polski Artur Górski, dużo zresztą poświęcaliśmy mu już nieraz miejsca. (I poświęcać będziemy). Krótko więc—jeden z najgłębszych autorów polskich, znakomity pisarz, świetny stylista. Dziś, po wielu latach pracy, po latach nieraz przemilczania, przygłuszania, dziś — renesans (w tym roku wyszło świeże, świetne wydanie świetnej książki — „Ku czemu Polska szła"). I nagroda państwowa. Dobrze zasłużył się ojczyźnie.

Może więc dalej pójdziemy tą drogą?

Może „ponad płoty i mury" wyciągną się ręce polskie, połączą uściskiem? Górski... Dalej! Tylu jeszcze mamy wspaniałych pisarzy o olbrzymim dorobku, a nieodznaczonych, przemilczanych, niefigurujących w biografjach, książkach, podręcznikach szkolnych...

Czekamy! Zobaczymy, kogo uwieńczy nagroda A. D. 1939...

m.

Kto się obudzi wcześniej, niech poruszy śpiących w sumieniu i na duszy.

Artur Górski

Zagranicą

RZUT OKA

Dwa miesiące milczeliśmy. Należy więc się nieco cofnąć, należy rzucić choć nieco okiem na obecną sytuację w Europie.

Trzy kwestje interesują najbardziej nas tutaj. Zresztą nietylko nas, interesują one wogóle Polskę, są przyszłością Polski. Granica polsko - węgierska, t. zw. Karpato-Ukraina i sprawa żydowska.

Granica, obecnie, nie jest łatwa do osiągnięcia. Najlepsza okazja już przeszła. Nie wiadomo, kto tu jest bez winy, a kto z winą. Zapewne, wiele tu zawiniła nieudolna, na austrjackich wzorach oparta, węgierska szkoła dyplomatyczna. Zamiast postawić kategoryczne (razem z Polską) żądania, poprzeć je bagnetem — bawiono się papierkami. Zresztą nie wiadomo nic jeszcze, jak to naprawdę było. Nie potępiajmy więc. Za lat X historycy odkryją napewno, czemu Węgry były tak wstrzemięźliwe. Narazie jednak — niewesoło.

Choć czas pracuje na korzyść naszą i Węgrów. Ruś, bez jakichkolwiek połączeń komunikacyjnych z Czechami, rządzona przez ludzi, o których trudno powiedzieć, by pragnęli szczęścia tej ziemi, Ruś — tonie w chaosie politycznym i nędzy. To wszystko zbliża ją do Węgier.

Ale Niemcy działają. I dlatego nie można liczyć na czas. Trzeba mu pomóc, trzeba coś robić. Czyżby krew majora Rago była przelana bezużytecznie?

NIEMCY Z POŁUDNIA!

A Niemcy działają. Z dnia na dzień rośnie niemiecka „Karpato - Ukraina". Raz — to okrążenie Polski przez Niemcy od południa, dwa — to ognisko, z którego idzie niepokój na ziemie południowo - wschodnie Rzeczypospolitej.

Myślę, że trzebaby Hitlera jakoś delikatnie poinformować, że:

1) rozbić kolosa rosyjskiego potrafimy

sami, bez natrętnej pomocy. Jakoś dawaliśmy sobie sami radę w ciągu ładnych kilku stuleci... I dawaliśmy radę zwycięsko! Więc i teraz nie trzeba. A pozatem źle może być, jeśli żaba nogę podstawia, gdy konia kują;

2) rozwiązać sprawę ukraińską też umiemy. I też uczyliśmy się, i rozwiązywaliśmy ją nieźle, ładne parę wieków. I teraz także mamy własny polski plan. Więc należy nam nieco zaufać. I zostawić samych.

TRAGEDJA ŻYDÓW

Kwestja żydowska dojrzewa. Staje się coraz bardziej międzynarodową. Nareszcie ci nieszczęśliwi, uciskani przez wszystkich, gnębieni, szczuci, bici — znajdą odpoczynek i ukojenie. Na to się coraz bardziej zanosi. I nie pomoże nic pan Eden, nie pomoże pan Roosevelt czy inny facet. Pewnego pięknego poranku nieszczęścia żydów znikną, zniknie jak sen ich tragedja — powstanie państwo żydowskie!

Już odzywa się proszę Państwa taka np. Skandynawja, już i tam dojrzano wiecznego tułacza! Niema obecnie, niema ani jednego państwa w Europie, gdzieby nie doceniano znaczenia rozwiązania kwestji żydowskiej. Chyba może—Monaco? Choć i tu wolę nie ręczyć...

ROSJA, OJCZYZNA KNUTA

Sowiety świetnie podtrzymują tradycję rosyjską. Wiemy już dobrze, że zakończeniem każdej tam karjery społecznej czy politycznej jest więzienie i rozstrzelanie. Od grudnia 1937 do grudnia 1938, jak donosi „L'Avenire d'Italia“ (17.XII.38), zamordowano tam 40.000 ludzi, 500.000 wpakowano za kraty, a 10.000.000 (dziesięć miljonów!) przebywa w obozach koncentracyjnych. Wydaje nam się — trochę za dużo.

Jednocześnie zaś car Stalin powiada tak: „Zwracam uwagę na konieczność specjalnej ostrożności i oszczędności w stosunku do najcenniejszego co mamy, mianowicie— do życia ludzkiego“. („Prawda“ 31.X.38).

He! he!

FORD — FILOSEMITA

Wiadomo, jakich metod używają żydzi, ich obrońcy, obóz demokratyczny, masonerja, marksizm i tam dalej. Wiadomo, jakich metod używa prasa tej zorganizowanej reakcji. Delikatne fałszerstwo, kłamstwo, insynuacja — oto codzienny obrok, którym karmi się czytelnika.

I oto jeden jeszcze żydowski „kawał“. Złapał się na to poczciwy „Express“. Oto w kąciku, tak mimochodem, z cicha pęk — obwieścił: Ford przeciwnikiem totalizmu, Ford gani Hitlera, Ford roni łzy nad nieszczęśliwymi żydkami... (5.XII.38).

A ten żydowski kawał polega na tem, że, niestety, ach niestety, Ford, jako żywo! nigdy filosemitą nie był.. Przeciwnie, jest świetnym znawcą żydów i ich zagadnienia. Jeszcze Hitler nie marzył o swastyce, gdy on już działał, już ostrzegał, już pisał. Ford, jeden z nielicznych kapitalistów o ludzkim sercu, Ford, autor kapitalnego dzieła: „Der internationale Jude“ („Żyd międzynarodowy“)... Ford, który jest stale bojkotowany przez finansjerę amerykańską, a więc — żydowską.

Nie udało się tym razem panom. Trudno, za grube nici... Widać wyraźnie. I czuć zdaleka czym to pachnie.

Radzimy więc ostrożnie. Kłamać chcecie, oszukiwać, fałszować? Ano trudno, ale i tu trzeba zachować umiar.

ICKES CZY ICEK?

Wogóle te USA to ciekawy kraj. Ot, znalazł się naprzykład tam taki (wśród wielu tysięcy) obrońca Żydów — p. min. Ickes. I tak sobie używał, a Niemcom psioczył*): „Obrazą i obelgą dla wieków średniowiecza jest porównywnie ich z warunkami społecznymi w obecnych, nowoczesnych państwach totalnych. Antropologowie mogą obecnie miłować się do niektórych (chyba „w niektórych“? Ej! Kurjerku!) państw europejskich, aby oddawać się studjom głębokim nad życiem i psychiką człowieka prymitywnego „barbarzyńcy“. Miejmy nadzieję, że Hitler sam się jakoś tam obroni.

Zaś demokratycznemu panu min. Ickes'owi polecamy gorąco los biednych murzynów amerykańskich. Oddzielne wagony, prawo - lynchu...

Z OSTATNIEJ CHWILI...

W ostatniej już chwili, gdyśmy ten zeszyt oddawali pod prasę — doszły nas dwie wiadomości. Ważne wiadomości.

Wracając ze świątecznych wywczasów, Józef Beck wstąpił do Berchtesgaden na trzygodzinną rozmowę z Hitlerem. Następnego dnia, 6 stycznia, minister miał się jeszcze widzieć z Ribbentropem.

Bliższych szczegółów, o czem rozmawiano — narazie brak.

Druga wiadomość zelektryzowała Warszawę i całą Polskę w godzinach wieczornych dnia 6 tegoż miesiąca stycznia.

Oto czeskie wojska, wspomagane ochotniczemi oddziałami „karpato - ruskiemi“ wtargnęły na ziemie węgierskie pod Munkaczem. Prowokacji żadnej nie było, pozorów najlżejszych — też.

Przyznajmy się otwarcie — zajścia tego nie rozumiemy. Nie wiemy, o co chodzi. Dlaczego? Poco? Cui bono?

---

*) Wg. „Krak. Kur. Por.“ 23.XII.38.

Dwie tylko rzeczy narazie stwierdzamy: 1) ktoś prowadzi tu jakąś podejrzaną, dziwną, ciemną grę. I — 2) Polska musi zająć tutaj wyraźne, jasne, *decydujące* stanowisko. Nic o nas — bez nas. A że o nas tu chodzi, to jak 2×2=4.

Beck powrócił już z Niemiec. Czekamy, co nam powie przedstawiciel *polskiej* racji stanu.

M. S.

ZACZYNA SIĘ

„Karpato - Ukraina" daje znać o sobie. Dokonano tym razem bestialskiego napadu na konsulat polski. Rzecz charakterystyczna, że żandarmeria czeska, mimo wezwań konsula odmówiła udzielenia pomocy. Tu w Europie nie szanuje się zwyczaju zachowywanego nawet przez Sjam i Honduras.

Czy poroniony twór „Karpato - Ukrainy" jest zdolny do państwowego bytu?...

Po zorganizowanym napadzie na węgierskie miasto Munkacz, napad na polski konsulat. Jeszcze jedna sposobność do zamanifestowania wspólnoty polsko - węgierskiej.

Rząd praski i „rząd" Wołoszyna powinne wziąć pod uwagę, że Polska jest cierpliwa, ale gdy prowokacja jest zbyt daleko posunięta, to cierpliwość może się skończyć.

Zebrał się już spory łańcuch prowokacji.

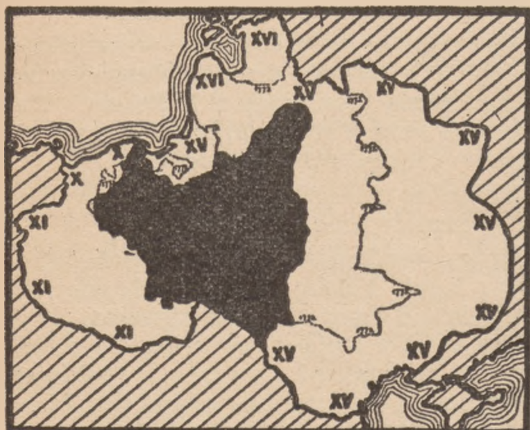
Śmierć majora Rago i kilkunastu żołnierzy polskich...

Napad na Munkacz.

Wybicie szyb w konsulacie polskim...

Rząd polski domaga się *pełnego* zadośćuczynienia...

Co tu gadać: ARMIA POLSKA NA RUŚ!...



Była Polska i wielka i mała. Jaka będzie?

Na powyższy temat zamieścimy artykuł w Nr. 2 (14) CHROBREJ POLSKI.

Ś. p. Roman Dmowski

Drugi przywódca narodu polskiego zmarł nam przed kilku dniami. Po Piłsudskim — Dmowski.

Wiele już na temat przeciwieństw Piłsudski—Dmowski napisano. Banały, zdawkowe komunały, po przeczytaniu których człowiekowi robi się nieraz mdło, nudno, traci wiarę w dobre chęci i zamiary Polaków.

Mój Boże! Ileż to w historji Polski mieliśmy, zdawałoby się, ludzi walczących ze sobą na śmierć i życie, na noże. Choćby — Mickiewicz i Słowacki... który większy? A dziś wiemy — różnemi drogami dążyli do jednego celu.

Piłsudski — Dmowski, który większy? Zostawmy to pytanie historykom wieku XXII, XXIII... Oni z większym napewno niż my objektywizmem rozwiążą szczęśliwie tę kwestję. My się zaś nie martwimy...

Umarł jeden — twórca siły zbrojnej, wielki budowniczy administracji państwowej.

Umarł drugi — głęboki myśliciel budowniczy nowoczesnej myśli politycznej Polski.

Umarli twórcy odrodzonego Państwa Polskiego...

*

Dziś Józef i Roman spotkali się w zaświatach. Czy będą wiedli spór, patrząc jak Polska, oparta o silną armję narodową, dąży zdecydowanym krokiem ku realizacji idei narodowej i polskiej?

*

A my?

Wszak wiemy już napewno, że piłsudczyk = Polak.

Wiemy też dobrze, że dmowszczyk = Polak.

Więc? Kiedy wyciągniemy z tych przesłanek należyty, poprawny wniosek?...

*

A gdy nareszcie to zrozumiemy, gdy wyciągniemy ten *polski wniosek*, ucieszą się dusze Józefa i Romana.

Wiara i Ojczyzna to jeden wielki Ołtarz, a człowiek to źdźbło mirry, którego przeznaczeniem spalić się na chwalę Ołtarza.

Henryk Sienkiewicz

Polemiki

OBRONA KULTURY ALE JAKIEJ?

Oddajmy najpierw głos naszemu dzisiejszemu pacjentowi. Jest trochę chory. Na krótkowzroczność i specyficzne nachylenie psychiczne. Jest to „Obrona kultury"... Obrona kultury pięknie, ale jakiej? Oto czytamy w tym piśmie:

Nie jestem malkontentem, panie Sat ani bolszewikiem. Chciałbym żyć kulturalnie. Ale nie mogę, pomimo najlepszej chęci! Zarabiam 520 zł., mam żonę, dwoje dzieci i służącą. Weź Pan ołówek do ręki, panie Sat i oblicz Pan, czy za te pieniądze można żyć kulturalnie, w Warszawie 1938 r... Przekona się Pan, że na każdych 100 mieszkańców stolicy 95 jest w moim położeniu, albo w gorszym. A dopóki nie stać nas wszystkich na spożywanie owoców kultury, to i produkcja tych owoców będzie ograniczona do minimum. Tak mi się przynajmniej wydaje. Czy nie mam racji?

Pan Sat jest uprzejmy. Bierze złote pióro do ręki i liczy. Ponieważ sam jest biednym dziennikarzem, więc nie żałuje sobie w tym liczeniu. (Dyskretnie zdradzę myśli p. Sat'a: „Ach, żebym, to ja tyle... a tu psia krew, czy wypłacą choć parę złotych...") Pan Sat, jak się powiedziało siedzi, i liczy:

mieszkanie (3 pokoje)	—	180 zł.
życie (4 osoby)	—	180 zł.
opał	—	40 zł.
światło, gaz	—	16 zł.
służąca	—	30 zł.
szkoła	—	90 zł.
tramwaje	—	7.50 zł.
telefon	—	20 zł.

Razem netto miesięcznie 563 zł. 50 gr.

Hm! A gdzie ubranie, obuwie, bielizna, książki, teatr, kino, sztuki piękne (wystawy, koncerty, różne artystyczne drobiazgi) gazey, składki, datki i ofiary na cele społeczne i państwowe? A gdzie lekarstwa, w razie choroby, taksówki, gdy pośpiech jest konieczny, kawiarnie, gdzie podobno musi bywać każdy kulturalny człowiek? Gdyby to wszystko razem obliczyć, to doszlibyśmy chyba do 800, albo i do 1000 zł. miesięcznie...

(Zapłacą, czy nie zapłacą — myśli pan Sat). Pan Sat jest skrupulatny. Jak sam pisze „biorę do ręki Mały Rocznik Statystyczny i czytam":

Uposażeń po 700 zł. i ponad tę liczbę (miesięcznie) jest ogółem 1909, a po 450 zł. i poniżej — 148.149.

Okazuje się więc, że w tej najlepiej płatnej kategorji na niecałe 2.000 osób, mogących spożywać owoce kultury, wypada prawie 150.000 takich, co spożywać ich nie mogą.

Pan Sat (z piórem w ręku) popełnia dwa błędy:

1) Kłamie, twierdząc że uposażeń po 700 zł. i wyżej jest 1909 — gdy jest ich w rzeczywistości 2760 nie licząc wojska i policji.

2) Uważa za uprawnionych do spożywania kultury*) wyłącznie pracowników państwowych jakby nie wiedział, że właśnie pracownicy prywatni są lepiej uposażeni od państwowych, jakby nie słyszał nic o wolnych zawodach, o kupiectwie, o właścicielach nieruchomości wiejskiej i miejskiej, o bankowości i t. p. i t. p.

Na zarzut pierwszy p. Sat odpowie, że nawet 5000 nie zmieniłoby postaci rzeczy. Właśnie zarzut drugi ma uchronić mię od tego rodzaju wyjaśnienia.

Stwierdźmy, czy rzeczywiście zarabiając 520 zł. nie można przeznaczyć choć 3% na kulturę? Jeżeli się okaże, że wywody „Obrony kultury" były słuszne to zbadajmy z czego żyją rzesze zarabiające poniżej 200 zł., ba! mniej od 150 zł. miesięcznie. (Pewnie, z przyzwyczajenia...)

Cyfry, które wymienia p. Sat są oczywiście zależne o szeregu warunkow.

Czy np. mieszkanie musi kosztować 180 zł. miesięcznie. Np. znam mieszkania (oglądałem dwa tygodnie temu) na ul. Hożej: 3-y pokoje, kuchnia, 2 przedpokoje, piękny rozkład, I-e piętro łazienka, dwa wejścia za 90 zł. miesięcznie. Bez odstępnego... Chytry p. Sat powie: to wyjątek... Dobrze. Weźmy więc średnią artmetyczną 180 + 90 : 2 = 135. Powiedzmy nawet 150 zł. Nie kwestionuję kosztów utrzymana. Ale opał 40 zł. miesięcznie plus 16 zł. gaz i światło.?!

Taki telefon. Owszem, owszem. A czy to jest zdobyczą kulturalną czy nie? Kto chce mieć telefon, ten nie chodzi do teatru. Kto chce nosić Habig nie czyta gazet, i t. d.

To zależy, kto co nad co przekłada!! Jakiej kultury broni?

*

Niech pan nie myśli, że nie dostrzegamy braku powszechności w obcowaniu i wytwarzaniu kultury...

Ale mierzenie zdolności pochłaniania, zdobywania kultury wysokością zarobków? Nie, to dobra zabawa, — ale beznadziejnie głupia...

Albo „chodzenie do kawiarni jako dowód kulturalnego życia"... Nie, ten temat nastraja do żartów...

Z.

*) To spożywanie kultury trąci piekarstwem albo materalistyczną terminologją.

Łajdactwo!

Strach pisać ten artykuł. Można zarwać z takimi potęgami. Z lewicą i prawicą zarazem. Ale trzeba. Mus. Wewnętrzny nakaz. Etyka dziennikarska.

A rzecz jest straszna. Może więcej kompromitująca niż łzawe artykuły wymienionych pism. Sprawa dotyka bardzo materialnej materii: sprawy ogłoszeń. Co? Już wiecie o co idzie? Czy mógłby być lepszy tytuł jak: „Łajdactwo"? Bo proszę: „Dziennik Ludowy" — popiera firmy arcykapitalistyczne*), „Pro Christo" — bary, „Falanga" — czesko - żydowskie firmy. Strach pomyśleć.

Staje się jasne, że ponad wszelkie międzynarodówki: czerwoną, złotą, czarną, — panuje internacjonał bagna, — międzynarodówka pieniądza. Sprzysiężenie łajdactwa.

SPRAWA NR. 1

Czy nikt nie ma odwagi zaprotestowania przeciw bezprawiu jakim jest nakładanie obowiązku zamieszczania ogłoszeń w tygodniku „Polska Gospodarcza". Pytamy się, **kto władny jest w Polsce w imieniu Rzeczypospolitej nakazywać popieranie prywatnych przedsiębiorstw?** Nie państwowych. Nie urzędowych.

Pytamy się kto ponosi za tego rodzaju bezprawie odpowiedzialność?

Bagno pójdzie dalej. — Jutro, każą ci dobry obywatelu, czyścić buty pastą „Łapówkolin", jeść ryby ze sklepu: „Ręka rękę myje", lub ubierać się w magazynie „Pecunia non olet".

Piękna przyszłość...

BARY I „PRO CHRISTO"

A oto obrazek: p. Naiwniak czyta „Pro Christo". Dochodzi do kolumny ogłoszeniowej. (Czasem jest ich 12 stron). Czyta ogłoszonka, czyta, ale inne mu myśli krążą po głowie. Cichy kościołek, kapliczka przydrożna, mały pastuszek przygrywa na fujarce Matce Boskiej Karmiącej, dziewczyny wiejskie plotą wieńce na ołtarz, — to znów pobożny górnik witający kolegę „szczęść Boże", to student... aż nagle p. Naiwniak trafia na ogłoszenie:

*) Dla zorientowania się w typie ogłoszeń „Dziennika Ludowego" podajemy kilka firm: M. Ickowicz, G. Gottheil, Minc i S-ka, Jakób Kohan, pończochy „IKO", G. Pottberg i S-ka, koronki, Mayzel i S-ka — dywany, L. Feldberg, P. Dawidowicz, Radziejewski Rozen i S-ka — wytworne wyroby włóczkowe, Gerszon Weinstein, Lewin i Ajzen, Jakub Lando, Pinkus Gerszowski, Borenstein Zonis i S-ka, Mozes Rozenfeld, Abram Oksenberg... i t. d. ...eld, ...stein... berg.

Polecamy bary - restauracje stolicy
Znane ze swej dobroci
„Mars",
„Satyr",
„Setka",
ceny bardzo niskie.

Ooooo! — to wypić... hm... tego... to można...

Nawet po katolicku... et cum spirytus...

KTO POLECA?

Wyraźnie pisze: **„polecamy"** Kto?

My, młodzi katolicy.

Ja, redaktor ks. Wł. Jakowski.

My, wydawcy Zgromadzenie XX Marianów.

My, piszący w tym piśmie dziennikarze i dziennikarki katolickie.

PRO CHRISTO

I p. Naiwniak idzie do baru „Satyr" gdzie znajdzie hm... wesołe towarzystwo („ceny bardzo niskie" w/g ogłoszenia), wypije jeden i drugi... Aż urżnie się, i po katolicku śpiewa „Boże, coś Polskę" ma melodię „Wołgi". Wszystko pro Christo...

Co? Straszna prawda! Nie, nie będę dobierał słów.

Słuchajcie dalej...

KOMUNIZM

P. Naiwniak otrzeźwiał i idzie kupić książkę do polecanej przez ks. Redaktora księgarni „Rossica" zaopatrzonej (w/g ogłoszenia) w wielki wybór beletrystyki wydanej w ZSRR.

Dosyć.

Nie tylko, że z p. Naiwniaka zrobią alkoholika to jeszcze komunistę.

Pro Christo?

CHODZI O SKUTKI

Raz jeszcze musimy odstąpić od stylu ogólnie przyjętego w CHROBREJ POLSCE. Pro publico bono.

Oburzamy się na ogłoszenia (raczej zamaskowane subsydia) w „Dzienniku Ludowym". Że niby ogłaszają się te firmy nie ze względów handlowych, że pończochy „IKO" czy wyroby firmy Radziejewski, Rozen i S-ka, lub wykwintne dessous nie stanowią artykułów pierwszej potrzeby robotnic takiego np. koncernu Modrzejów — Handke, zarabiających 80 gr. dziennie. Właśnie, że stanowią... Przy takim zarobku?... I jako uzupełnienie stale reklamowana przez tę „demokratyczną" prasę

Co za nonsens! Lud, który wydaje prawa! Dlaczego nie sztuki teatralne? To wcale nie jest trudniejsze.

G. B. Shaw

książka: „Nieszkodliwe sposoby zapobiegania ciąży"...

OD OSTATNIEJ STRONY

A więc prawda o piśmie nie kryje się w grzmiącym artykule wstępnym, w źródłowych dociekaniach rozpraw i artykułów zasadniczych, ale na ostatniej stronie, między ogłoszeniami.

Jak cenić Ruch Narodowo - Radykalny jeżeli „Falanga" ogłasza czesko-żydowski koncern Bat'a.

Co myśleć o kościele jeżeli pismo młodych katolików poleca „restauracje - bary stolicy"...

Co sądzić o praworządności, jeżeli w imieniu Rzeczypospolitej, ustawowo, każe się popierać prywatne przedsiębiorstwa.

Czas najwyższy uderzyć pięścią w stół. Stop. Nie wolno.

Bo Czytelnik widzi te „niedociągnięcia".

Bo na stronie pierwszej piszecie o OJCZYŹNIE I BOGU — a na ostatniej sprzedajecie te IDEAŁY. Łajdakiem prywatnie może być każdy. Ale nie wolno mu deprawować innych! POLSCE TRZEBA ZDROWYCH MORALNIE LUDZI.

Głupstwa wybrane

Przeciwko żydom wychodzi na ulicę rodzima swołocz w akademickiej czapce.

Wanda Wasilewska.

W Rosji Sowieckiej robi się dla kultury i oświaty niezmiernie dużo.

„Robotnik", 23.VI. 1936.

Wyciągamy rękę do religijnych robotników!

Komunistyczna Partia Francji, 1936 r.

Pod sztandarami czerwonymi staną młode pokolenia Polski Pracującej.

„Tydzień Robotnika", 28.VIII. 38 r.

Wszyscy pod sztandary PPS.!

„Robotnik", 22.IX.38.

Polska Partia Socjalistyczna i klasowe związki zawodowe w Polsce posiadają swoją ustaloną i piękną kartę w dziejach walki o niepodległość.

„Robotnik", 22.VIII.38.

Raczej komunizm niż faszyzm!

Emil Vandervelde,
szef II międzynarodówki

Oswobodzenie Hiszpanii z jarzma faszystowskiej reakcji nie jest prywatną sprawą Hiszpanów, a wspólną sprawą całej postępowej i naprzód dążącej ludzkości.

Józef Stalin.

Z prasy

W rubryce „Z prasy" zamieszczamy przedruki z czasopism rozmaitych kierunków, nieraz sprzecznych ze stanowiskiem CHROBREJ POLSKI.

POLSKA ZBROJNA

6 grudnia 1938

Po dwudziestu latach niepodległego bytu nie ma u nas historii udziału najmłodszych w walkach o niepodległość. Ani nawet spisu ani ujęcia cyfrowego, faktycznego stanu dzieci - żołnierzy niżej lat piętnastu, co rozkochani romantycznie w Polsce oddali się jej całkowicie, składając bez reszty młode swoje, piękne jak kwiat życie, na ołtarzu jej niepodległości. A byli tacy prawie w każdej jednostce bojowej, nie mówiąc już o udziale ich w obronie Lwowa, Wilna, Warszawy. Virtuti militari ozdobił wiele piersi i zaszczytną pamięć tych bohaterów, która istnieć będzie po wieczne czasy w narodzie.

Dla ułatwienia tej pracy, bowiem wierzę, że księga taka wyjść musi, i to jak najprędzej, aby nie posądzano nas o niepamięć i niewdzięczność, przytaczam nazwiska tych, co ogromem swych ofiar i zasług wyrastają w olbrzymów.

Część ich tylko — inni dorzucą więcej. Niech będzie to ziarno, z którego czyn skiełkuje. Oto, on. I ci, co odeszli na wieczną wartę, i ci, co żyją, milcząc o swych zasługach:

Ś. p. Dufran Jan (12 lat) poległ na polu chwały.

Ś. p. Nykołyn Stefan (12 lat), poległ na polu chwały.

Ś. p. Pietrykewicz Anotni (13 lat), poległ na polu chwały.

Ś. p. Jabłoński Tadeusz (14 lat), poległ na polu chwały.

Ś. p. Skawiński Antoni (14 lat), poległ na polu chwały.

Ś. p. Wiesner Tadeusz (14 lat), poległ na polu chwały.

Ś. p. Kłosowski Jan (14 lat) poległ na polu chwały.

Ś. p. Zawidzski Stefan (14 lat), poległ na polu chwały.

Żyjący (cyfry w nawiasach oznaczają wiek w czasie ochotniczej służby wojskowej): Mozer Kazimierz (10 lat), Zdeb Bronisław (10 lat), Wenda Włodzimierz (11 lat), Chomik Adam (12) lat), Damiczek Adolf (12 lat), Fe-

dorowicz Edward (12 lat), Foryst Jan (12 lat), Kamieński Janisław inż. (12 lat), Koczwara Kazimierz (12 lat), Klimek Adam (12 lat), Pirog Czesław (12 lat), Nowicki Szczepan (12 lat), Scheid Mieczysław (12 lat), Żmurkiewicz Kazimierz (12 lat), Beń Aleksander (13 lat), Bilak Józef (13 lat), Brojanowski Karol (13 lat),Brunarski Tadeusz (13 lat), Drobik Bronsaw (13 lat), Felkel Edmund (13 lat), Freid Edward (13 lat), Gębalski Humbert Józef (13 lat), Gotfied Wadysław (13 lat), Jeziorowski Tadeusz (13 lat), Jurczyk Tadeusz (13 lat), Kamienobrodski Mieczysław inż. (13 lat), Krawczyk Zygmunt (13 lat), Królikowski Antoni (13 lat), Leowenstam Tadeusz (13 lat), Nikończuk Aleksander (13 lat), Niżanowski Rudolf (13 lat), Rogala Tadeusz inż. (13 lat), Rogiński Jan (13 lat), Silbert Bronisaw (13 lat), Skliński Władsław (13 lat), Śliwa Bronisław (13 lat), Scherer Władysław (13 lat), Stecio Andrzej (13 lat), Strześniewicz Stanisław (13 lat), Szymański Władysław (13 lat), Trzyna Adam (13 lat), Wójtowicz Kazimierz (13 lat), Wyrobek Henryk (13 lat), Jankowski Jan (14 lat), Dąbrowski Karol (14 lat), Klisko Adam (14 lat), Kowalski Arkadiusz (14 lat), Preczyn Mieczysław (14 lt), Szydłowski Władysław (14 lat), Welter Edmund (14 lat), Zgardowski Stanisław (14 lat).

POLITYKA

10 grudnia 1938

Być może, iż legalna krytyka, wskutek dekretu prasowego ustanie zupełnie. Ale w państwach, gdzie krytyki takiej nie ma, powstaje krytyka nielegalna. Albo pojawia się w czasopismach zagranicznych, które wówczas są czytywane, poszukiwane i rozchwytywane mimo zakazów. Albo w ulotkach potajemnych, czy odbitkach na powielaczach listów. Człowiek któryby chciał zupełnie ze szczętem wykorzenić z ludzkości zmysł krytyki rządzących, byłby naiwny.

*

Prasa dzieli się na rządową, niezależną i opozycyjną.

Krytyka w prasie opozycyjnej jest znacznie bardziej liberalnie traktowana od krytyki w prasie niezależnej. Być może staje się to dlatego, że na krytykę w prasie opozycyjnej publiczność mniej zwraca uwagę. Opozycja krytykule zawsze i wszystko, i to co złe i to co dobre. Inaczej jednak czytelnik ocenia krytykę w piśmie niezależnym. Jeśli pismo zasadniczo stojące na gruncie regime'u wypowiada krytykę, to widocznie nie dlatego, żeby szkodzić rządowi, ale żeby mu pomóc. Krytyka musi być prawdziwa i słuszna. Otóż są urzędnicy, którzy uważają, że słuszna krytyka jest gorsza dla rządu, od krytyki oczywiście niesłusznej. I ci zwalczają najsilniej pisma niezależne, które od czasu do czasu pewne niedociągnięcia rządu wytykają.

A przecież oczywistem jest, że istnienie krytyki niezależnej, rzeczowej, jest dla rządu pożyteczne.

AGENCJA ANTYMASOŃSKA

nr. 3, r. 1938

Konwentykle masońskie, w których bierze udział **p. Gliwic,** człowiek międzynarodowej finansjery, odbywały się m. in. w mieszkaniu **b. amb. Patka,** ul. Kanonia 8, w mieszkaniu **Wiktora Błażejewicza,** radcy Min. W.R. i O.P., ul. Żółkiewskiego 31, w Zakładzie Fizycznym na Politechnice, w lokalu koncernu Modrzejów-Handtke, ul. Srebrna 9, oraz we własnej willi p. Gliwica, ul. Lekarska 19.

Skład personalny tych zebrań jest oczywiście nie zawsze ten sam, zależnie od miejsca i innych względów. U p. Gliwca na Lekarskiej bywają między innymi pp. **Stempowski Stanisław,** oficjalny szef Narodowej Wielkiej Loży Polski, w. mistrz **Mieczysław Wolfke,** sekretarz **Zbigniew Skokowski,** przedstawiciel lóż niemieckich **Marjan Ponikowski,** przedst. masonerii czeskiej **dr. Przemysław Rudzki,** b. min. **August Zaleski, Zygmunt Dworzańczyk** (do niedawna dyr. dep. w Min. Opieki Społ.), b. wielki mistrz prof. **Jan Mazurkiewicz,** prof. **Mieczysław Michałowicz** (szef Stronnictwa Demokratycznego), b. amb. **Tytus Filpowicz, dr. Łuniewski,** dyr. zakł. dla umysłowo chorych w Tworkach itd. itd.

*

W skład rozwiązanej Warszawskiej loży „Ogniwo" wchodził m.in.:

inż. Aleksander Pawłowski, w. mistrz, emeryt kolejowy, zamieszkały w Brwinowie, o którym zeznał adw. Muszkat, że „ma wstęp poza najwyższe progi oficjalne R. P.".

Do sympatyków i gości i warsz. loży „Ogniwo" zaliczali się między innymi:

Prof. U. J. P. **Tadeusz Kotarbiński,** mason i wolnomyśliciel który wygłaszał odczyty na zebraniach „Ogniwa"; głośny matematyk, żyd, prof. **Samuel Dickstein.**

W bliskim kontakcie z lożą, specjalnie z jej welkim mistrzem inż. Pawłowskim pozostawał również dr. doc. Łuniewski, żyd, zaufany prof. Wolfkego, zaciekły wróg Kościoła. Jest to fakt niezwykle ważny, świadczący bowiem o nawiązywaniu kontaktu między lożą „Ogniwo" a „Narodową Wielką Lożą Polski", której członkiem jest dr. Łuniewski, uczestnik zebrań w Zakładzie Fizyki na Politechnice i u p. Hipolita Gliwica, na Lekarskiej 19.

BIULETYN POLSKO - UKRAIŃSKI

25 grudnia 1938

Żyjemy w czasach upadku wielu form zbiorowego intelektualizmu, apelowania do rozumu lub dyskutowania. Ani prasa, ani meeting, ani ławy parlamentów nie są dziś tym, czym były przed paru jeszcze laty. Jeśli istnieją i pełnią swą funkcję, zawdzięczają to w znacznej części temu, że umiały odpowiednio zredukować się i podporządkować nadrzędnej woli wodzów lub innego typu kierowników współczesnych państw i narodów.

Pozostały jednak nienaruszone w swej wymowie i celowości komórki myślowe typu bar-

dziej zamkniętego, obliczone przede wszystkim, na miarodajnego moralnie, politycznie lub naukowo odbiorcę, liczące się z faktem antyuczuciowego, na logice interesu opartego, wyplanowywania kierunków politycznych, płynących z historii, ekonomiki, prądów kulturalnych. Takie komórki o typie biur planowań, pism polityczno - naukowych itp. uniezależnione od ulicy i swój dorobek niespodzianie niekedy manifestujące odrazu w postaci czynów i przemian politycznych, oto co znamionuje naszą dobę i idące czasy, co nie liczy się z nastrojami masy i jej wychowaniem, co liczy się z ośrodkiem rzeczywistej dyspozycji politycznej i z racją stanu narodu i państwa.

MERKURYUSZ POLSKI

1 stycznia 1938

Oddawna już kiełkowało we mnie to podejrzenie, które teraz, po wyborach do sejmu i po wyborach samorządowych zmienia się w pewność: bardzo niewyraźna jest rola przywódców ugrupowań nacjonalistycznych w Polsce. Albo to są ludzie, zgoła pozbawieni poczucia odpowiedzialności, ludzie niesłychanie lekkomyślni, którzy dla jakichś personalnych, czy partyjnych względzików wystawiają na szwank interes narodu polskiego — albo to są wogóle ludzie tak tępi, że nie dostrzegają skutków swego postępowania — albo to są ludzie źli, którzy dla widoków osobistej karjery (pożal się Boże, coż to za karjera: rajca miasta Warszawy!) z całą świadomością złego czynu gotowi są poświęcić najdonioślejsze interesy narodu— albo są to ludzie gorsi, niż źli, wprost mówiąc ajenci wroga w obozie nacjonalistycznym.

Czemkolwiek jednak są, jakiekolwiek byłyby pobudki ich działania — skutek jest ten sam: ludzie ci puszczają wodę na młyn wroga. I ten fakt dyskwalifikuje ich, jako działaczy politycznych.

*

Masy mają jedną zaletę: zdrowy instynkt. Otóż ten instynkt musi być dziś zaangażowany do sprawy. Każdy, komu interes publiczny leży na sercu, musi działać w ramach swej partji w jednym i tym samym kierunku. Przy każdej okazji, dzień w dzień, bez ustanku formować opinję: „musimy się połączyć z innemi ugrupowaniami narodowemi. Musi powstać w Polsce jedna wielka liga, złożona ze wszystkich ugrupowań narodowych. Zanim zrobimy rewolucję narodową w Polsce, musimy zrobić rewolucję w swojej partji: wyrzucić tych, którzy nie chcą się łączyć z innemi grupami narodowemi, a wysunąć na czoło tych, którzy chcą się łączyć. To jest kryterjum: chęć, lub niechęć do połączenia się z innemi uprupowaniami. Nie chcieć tego — może karjerowicz, lub człowiek tępy, albo ajent. Precz z nim. Chcemy się łączyć".

Jest to wzniosły i tragiczny los Polski być wielką lub utracić swą wolność.

Jan Kucharzewski

Od Redakcji

Po przerwie wznawiamy regularne wydawanie CHROBREJ POLSKI.

Przestudjowaliśmy dorobek i metody pracy pism polskich i zagranicznych. Wybraliśmy ten dla nas najwygodniejszy format, zwiększając liczbę stron. W miarę rozwoju pisma liczba stron będzie wzrastać. Nowy sposób łamania numeru cechuje wielkie wykorzystanie miejsca; tak, że obecnych 16 stron, rozbite na dużą „płachtę" z odpowiednimi tytułami wypełniłoby 12—14 stron, formatu np. dawnej CHROBREJ POLSKI.

Dziękujemy naszym Sz. Prenumeratorom, za zaufanie jakim nas darzyli i cierpliwość z jaką oczekiwali świeżego numeru.

Dziękujemy również Red. i Adm. Pism, z którymi wymienialiśmy numery, za nieprzerywanie przysyłania egzemplarzy zamiennych.

Jak się rzekło, myśleliśmy o różnych sposobach wydawania pisma. Urządziliśmy nawet w gronie Czytelników małą ankietę. Otóż na pytanie: „Jaką propagandę uważam za najcelowszą?" odpowiedział p. L. T. (W-wa): „Dobrze redagowane pismo". Mamy nadzieję, że spełniamy ten warunek.

CHROBRA POLSKA

Rozmowy z Czytelnikami

JWPan M. W-wski (Piotrków Tryb.) — Numery wysyłamy pod wskazanemi adresami. Nie wyraźny jest trochę adres p. J. M-ckiego. Balzaka? Jeżeli tak, to wysłaliśmy pod dobrym adresem, gdybyśmy się pomylli to prosimy o podanie dokładnego adresu. Za list dziękujemy. Pozdrowienia.

JWPan B. Mich. (Płońsk) — Serdecznie dziękujemy za list. Pracę przeczytaliśmy. Ale, jak JWPan widzi, wobec nowego układu pisma, nie będziemy mogli jej drukować, Odpis wiersza posłaliśmy p. K. L. Płod. Co zrobić z materiałem? Zwrócić JWPanu, czy może przekazać Red. „Kilińskiego"?

P.T. Red. „Kobiety w Pracy" — Za list dziękujemy. Numer wysyłamy.

Stow. Kil. i Enz. (Zduńska Wola) — Choć późno, ale dziękujemy za list. Wywiążemy się ściśle z przyjętych obowiązków. Pismo od października nie ukazywało się. Czołem!

JJWWPP. T. Mał. (W-wa), L. Tom. (W-wa), W. G-ski (W-wa), H. Mr. (W-wa), Z. Koz. (Babice), A. G-wska (W-w), J. T-wska (W-wa) — Dziękujemy za przesłanie odpowiedzi na ankietę CHROBREJ POLSKI.

JWPan Adresat. — Dziękujemy JWPanu za wpłacenie prenumeraty CHROBREJ POLSKI. Pragnąc zorientować JWPana w naszych obopólnych zobowiązaniach, komunikujemy, że JWPan ma opłaconą prenumeratę pisma do dn. .1939 r. Prosimy przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku.

Wśród wydawnictw

ZAGADKA DZIEJOWA POLSKI — Jerzy Braun, r. 1938, cena 3 zł.

Wychodząc z założenia, że *„Bóg bowiem chce Polski: aby czyniła Wysokość między Wysokościami, do której dążą w ideałach inne narody“* (Słowacki), autor, znany redaktor „Zetu“, pokusił się o napisanie rzeczy tak bardzo nam potrzebnej — książki, któraby mówiła, ku czemu Polska iść musi. (Przeczytaj jednak pierwej — „Ku czemu Polska szła“ Artura Górskiego)...

Autor opiera się w swych rozważaniach na filozofji narodowej, polskiej, głównie Wrońskiego, którego jest gorącym wyznawcą i propagatorem. Stwierdza ogólne w społeczeństwie oczekiwanie czegoś wielkiego, potężnego, czegoś, co postawiłoby Polskę na czele narodów z jednej strony, z drugiej zaś uratowałoby świat cały przed dalszym kryzysem moralnym, a może i upadkiem zupełnym. I stwierdza jasno, krótko dobitnie: *„Nowy... plan uniwersalnej przebudowy moralno - politycznej powinna wyłonić z siebie właśnie Polska“*. (str. 20).

Braun rozpatruje szczegółowo konflikty państwo — naród, prawo ludzkie — prawo Boże, lewica — prawica. Dochodzi do wniosku, że czas już wyjść z tego i wznieść się wyżej. *„Polska jest już przygotowana do próby rozwiązania antynomji społecznej na platformie wyższej niż gdziekolwiek indziej, przez stworzenie syntezy nadrzędnej obozu państwowego i narodowego, a mianowicie prawdziwej IDEOKRACJI“*. (str. 64). Ideokracja to synteza dążeń narodu i państwa, to synteza zasady posłannictwa z zasadą imperium. Ciekawa uwaga: — *„Sprawa powiązania w nowy system polityczny obozów państwowego i narodowego, jest dziś w Polsce arcyaktualna. Specjalnie w młodym pokoleniu dojrzewa poczucie głębokiej jedni, której katalizotorem jest neo - nacjonalizm (zasada posłannictwa) i neo - imperializm (zasada mperium)“*, (str. 64).

Autor analizuje następnie szczegółowo ideokrację, ustrój ideo -hierarchiczny, dochodząc do wniosku (poraz drugi zresztą): *„Polska jest predestynowana przez warunki swego przeznaczenia i wyznaczniki swego posłannictwa do roli pilota ludzkości...“* (st. 123).

Trudno jest niezmiernie omówić tę książkę. Trudno, bo trzebaby wszystko oświetlić, niemało zapisać stron. Ale jest jedna rada — przeczytajcie tę książkę! To będzie najlepsza recenzja.

Polecić ją możemy z czystem sercem, gdyż autor pisze tak, jak CHROBRA POLSKA nieraz już pisała. Uderza w struny, *polskie* struny! których my też nie mamy zamiaru odstąpić. To nas łączy. Wiele? Tak! Wszystko.

s.

W OBLICZU WYDARZEŃ — Włodzimierz Bączkowski, str. 112. Wyd. „Myśli Polskiej“. W-wa, 1939 r.

Zbiór ciekawych artykuł., prac i rozważań p. Włodz. Bączkowskiego. Na szczególne wyróżnienie zasługuje artykuł „o partię wojenną w Polsce“, w którym autor ze znawstwem, z siłą sugestywnych haseł, porównań, wniosków rozwija myśl Jana Kochanowskiego:

„Na każdy rok nam każą radzić o obronie
Ba! radźmy też o wojnie, nie wszystko się brońmy,
Radźmy jako kogo bić: lepiej niż go czekać“.

Wł. Bączkowski pisze: *„Lepiej być organizatorami nowego układu stosunków w świecie przez nas samych pomyślnych, niżeli w nieuniknionej i narzuconej nam walce pełnić funkcje straży przedniej, lub nie mniej fatalną rolę place d'arme'u, potęgi zachodniej lub wschodniej“*.

Ostatnie wypadki dały nam możność przekonania się o słuszności wywodów autora dzieła „Grunwald czy Pilawce“. Trzeba przyznać, że spora liczba publicystów opowiada się za aktywizacją polityki zagranicznej, za utworzeniem planu „wielkiej misji dziejowej“ — narażając się na konfiskaty.

„Polski Kredyt Bezprocentowy“ — miesięcznik. (nr. 1).

Starannie wydane pismo poświęcone kredytowi narodowemu. Wiemy jak wielkie zagadnienie pomaga rozwiązać (ale nigdy rozwiązuje!) idea kredytu bezprocentowego. Przez popularyzację tego zagadnienia pismo niewątpliwie przyniesie narodowy pożytek.

„Kobiety w pracy“ — miesięcznik.

„Nowe Wiadomości Ekonomiczne y Uczone“ — miesięcznik.

„Pro Christo“ — miesięcznik.

REDAKTOR: A. Goździewska. WYDAWCA: Wł. Goszczyński.

PRENUMERATA: kwartalnie zł. 1.00, półrocznie zł. 1.80, rocznie zł. 3,50.

OGŁOSZENIA: za miejsce wysokości 1 mm. przez 1 szpaltę w tekście 60 gr. Wszystkie kolumny są dwuszpaltowe. Na kolumnę pierwszą ogłoszeń nie przyjmuje się.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Al. 3-go Maja 16 m 44. Pocztowe konto rozrachunkowe 316.

Przyjęcia Administracji i Redakcji 16 — 18 pp.

Zakł. Graf. „DZWIGNIA“, Warszawa, Widok 24, tel. 665.39.